ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 30. Poznań w sobotę dnia 23 lipca 1870. № 30.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr: 80 cent: wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda** w **Warszawie**. Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

O sianiu koniczyn z przymieszką traw.

Główném zadaniem mojém będzie wykazać korzyści siewu mieszanego koniczyny z trawami, o ile tenże lepszym jest od siania traw osobno, a zarazem dać niektóre wskazówki co do stósunku najodpowiedniejszego mieszania nasion, z tém zastrzeżeniem, że nie są to przepisy, któtychby dosłownie trzymać się wypadało.

Pierwszą korzyścią, przemawiającą za siewem wspomnianych mieszanek jest ta, że wcześniéj ziemię pokrywają, a potrzebując do swego rozwinięcia różnorodnych części pożywnych, zużytkowują takowe wspólnie i wyczerpują, przywłaszczając je sobie, ziemię najkorzystniéj i najlepiéj.

Podług analiz i przytoczonego tu przykładu spostrzegamy uderzającą różnicę w składzie popiołu koniczyny czerwonéj a kąkolnicy (Lolium), a zatém i różnicę potrzebnych im do rozwoju części. I tak widzimy n. p., o ile więcéj kąkolnica potrzebuje kwasu krzemowego od koniczyny i o ile na odwrót ta znowu więcéj wapna od trawy.

Znajdujemy	w popiele koniczyny czerwonéj:	w popiele kąkolnicy:
potażu (KO)	34,5%	24,9%
sody (NaO)	1,6%	4,2%
magnezyi (MgO)	12,2%	2,1%
wapna (CaO)	34,0%	7,5%
kwasu fosfor. (PO_5)	9,0%	7,8%
kw. krzem. (SiO_2)	2,7%	39,6%.

Wiemy, jak zapuszczanie korzeni u koniczyn i traw jest rozmaite. Te zużytkowują część wierzchnią ziemi, nie zapuszczając korzeni zbyt głęboko, gdy tymczasem koniczyna wydobywa głównie potrzebne dla siebie pożywienie z warstwy spodniéj, zapuszczając swe korzenie znacznie głębiéj od tamtych. Ztąd wynika, że ziemia mniéj zostaje wyczerpaną, wydając potrzebne pożywienie wspólnie tak z wierzchniéj, jak i z dolnéj warstwy, niż gdyby wydawać je miała przy siewie osobno sianych roślin, a zatém dozwala im téż następować w któtszych okresach czasu, i to od 5—6 lat.

Ziemie, na których koniczyna z trudnościąby się udała, wydają w stósunku dobre jeszcze zawsze mieszanki, jak niemniéj i te, na których koniczyny dobrze się udają; w mokrych mianowicie latach osięgamy nietylko większą ilość ze siewu mieszanego, ale i lepszą paszę, jużto nasamprzód, że nie mamy potrzeby obawiać się o wzdęcie zwierząt, które czysta koniczyna tak często wywołuje, jużto daléj, że skład chemiczny takowéj daleko jest odpowiedniejszy, bo sama koniczyna jest za bogatą w proteinę, a zatém zużytkowanie takowéj nie może być zupełne. Następująca analiza niechaj posłuży za dowód:

W stanie zielonym zawiera	koniczyna:	trawa:
proteinów	3,7%	3,1%
tłuszczu	0,57%	0,8%
bezazotow.	8,3%	12,1%
stósunek azot. do bezazot. ma się, jak	1:2,7	1:4,5.

Stósunek koniczyny i trawy, razem wziętych, ma się, jak 1 : 5, a zatém znacznie jest odpowiedniejszym, bo właśnie takim, jaki w dobrém sianie łąkowém znajdujemy. Zupełnie taksamo ma się rzecz ze sianem z czystéj koniczyny a sianem z mieszanek.

Siano	czystéj koniczyny czerw.:	kąkolnicy:	brzanki zawiera:
proteinów	13,4%	8,7%	9,7%
tłuszczu	3,2 „ }	51,4 „	42,8%;
bezazotowych	28,5 „ }		
stósunek zatém	1 : 2,7	1 : 6	1 : 5.

Sianie więc mieszanek, chociażby z przytoczonych tylko powodów, śmiało polecać można. Oprócz tych kilka jeszcze nie mniéj ważnych przytoczyć mi wypada korzyści i tak:

Wiemy bardzo dobrze, jak suszenie na siano czystéj koniczyny jest uciążliwém i ile wymaga, aby było dobrze zebrane, starań i zabiegów; mieszanki zaś, — jakkolwiek nie przeczę, że i tu bez starania i zabiegów się nie obejdzie, co w każdym razie nie podlega wątpliwości, — znacznie prędzéj i łatwiéj schną od czystéj koniczyny; daléj mamy większą pewność sprzętu, są bowiem lata nieszczęśliwe, bez wątpienia niejednemu z gospodarzy dotkliwie uczuć się dające, w których koniczyna formalnie znika; przy siewie mieszanek w takich razach trawy prawie zawsze pozostają i, jakkolwiek nie zupełnie, w części przynajmniéj szkodę pokrywają, nie narażając na brak zupełny paszy, resp. pastwisk.

Wiemy daléj z tylu smutnych doświadczeń, ile szkody zrządzają w polach koniczynnych myszy, niwecząc takową często do szczętu, nie naruszają jednakże traw, które przychodzą nam znowu tutaj w pomoc, zastępując częściowo straconą koniczynę. Podobnie ma się rzecz z innymi nieprzyjaciołmi, jak z rozmaitemi robaczkami, pasożytami, grzybami, z których jedne szkodzą koniczynie, nie naruszając trawy, i na odwrót.

W końcu nadmienićby jeszcze wypadało, że zielsko i chwasty, nie mając tyle wolnego przystępu, nie są w stanie tak się rozkrzewiać w mieszankach, jak w czystej koniczynie, mianowicie w drugorocznéj, kiedy takowa ginąć zaczyna. Siew jednakże takich mieszanek musi być koniecznie tak gęstym, ażeby, w razie nie wzejścia koniczyny, trawy zupełnie ziemię zakrywały, i na odwrót, gdyby trawy się nie udały, ażebyśmy z koniczyny mieli sprzęt zawsze jeszcze zadawalniający. To jest właśnie punkt, w którym wielu jeszcze bardzo błądzi, bo często, szczędząc jednego srebrnika, traci zań talara; niejeden wyrzuca bezpotrzebnie tysiące na piękne i eleganckie budowle, a żałuje funta koniczyny lub trawy, niepomny, że ta z pewnością znacznie wyżéj się oprocentuje, niż kosztowne stajnie i obory.

Jako mniéj więcéj normę, nie przepis, siewu mieszanek, od któréj zbyt odbiegaćby nie wypadało, przyjąć można jako minimum na mórg 16 funt. nasienia, jako maximum 20 funt. Jeżeli kąkolnica w mieszance przewyższa, to do 22 funt. postąpić można, a na pastwiska, na dłuższy przeciąg lat do użytku przeznaczone, śmiało wysiać można 30 funt.

Siejąc koniczynę czystą, przyjąć można w przecięciu, że na mórg, aby był zadawalniająco pokryty, wystarcza: 8 funt. koniczyny czerwonéj lub 8 funt. żółtéj, jakoteż 5 funt. białéj albo 5 funt. mieszanéj (Frifol. hybridum).

Jeżeli koniczyny kilka gatunków ze sobą mieszamy, to w takim razie sumę ich trzeba zwiększyć; i tak, jeśli koniczynę mieszaną albo białą do przymieszki bierzemy, to 10 funt. na mórg, a jeśli żółta przeważa, to do 12 funt. wysiać można.

Ażeby z traw osobno sianych sprzęt mieć zadawalniający, to brzanki 6 funtów, kąkolnicy 16 funt. na mórg brać trzeba; w téj ostatniéj nawet, na kilkoletni użytek przeznaczonéj, do 20 funt. postąpić wypada. Siew taki zdawaćby się mógł cokolwiek za gęstym, tymczasem, jeśli się przypatrzymy z uwagą naturalnym pastwiskom i łąkom, przekonamy się, że tak wcale nie jest. Następne liczby, wzięte z robionych doświadczeń, będą tego najlepszym dowodem: 1) na stopie kwadrat. dobréj łąki znalazło się roślin w ogóle 1284; z tych było koniczyn 1139, traw 145; 2) na naturalném pastwisku 1,000 roślin razem; z tych było traw 940, koniczyn 60, a innych rozmaitych roślin 20; 3) na cokolwiek starszém pastwisku i stósunkowo gorszém od poprzedniego znaleziono w ogóle roślin 910: z tych 880 traw, 30 koniczyn, 12 rozmaitych; 4) na łące mchem zanieczyszczonéj znaleziono razem 634 tylko roślin; w tych 510 traw, 124 koniczyn, 8 rozmaitych; 5) na łące sztucznie nawadnianéj było na stopie kwadratowéj 1798 roślin, z tych 1702 traw i 96 koniczyn.

Wielu ustraszy się bezwątpienia tak gęstym siewem dla tego, że okaże się niejednemu z gospodarzy za kosztownym, lecz na to jest przecież środek zaradczy: „samemu sobie nasienie produkować,“ które nietylko bez porównania tańszém będzie, niż kupne, ale i lepszém, bo wolném od rozmaitych obcych przymieszek, a zatém zapewniającém dobry, czysty porost i sprzęt. Nasienie najkorzystniéj zbierać z dwuletnich traw i koniczyn lub z jednorocznych, jeśli po tychże następuje ozimina. Kawałki, które mają być przeznaczone do wydania nasienia, dobrze jest wzmocnić sztucznym nawozem i to 1—2 centnarami parowanéj mąki z kości; jeśliby się zaś zdawało, że ziemia w azot nie jest zbyt bogatą, można z korzyścią użyć peruwiańskiego guana albo chilijskiéj saletry; pierwszego pod siew, z którym mieszanka jest siana, drugiego zaś na wiosnę.

Zarzut robiony mieszankom, że zanieczyszczają rolą, mianowicie, że brzanka przyszłym szkodę wyrządza płodom, jest — przy starannéj uprawie — zupełnie nieuzasadniony, bo tam, gdzie zwłaszcza użytek jest dwuletni, czasu do dobréj uprawy jest dosyć; przy jednorocznym zresztą użytku można do siewu brzanki nie mieszać.

Za wskazówkę niechaj posłuży kilka następujących przykładów co do stósunku, w jakim trawy z koniczynami z korzyścią mieszać można.

1. Na trawniki, z których wcześnie z wiosny chcemy mieć zieloną i dobrą do produkcyi mleka paszę, wysiewa się:

I. 6—8 funt. psiéj trawy (Dactylis glomerata) 3—4 funt. wyczyńca łąkowego (Alepocurus pratensis), 6—8 funt. kąkolnicy trwałéj (Lolium perenne), 2—3 funt. jęczmienia łąkowego (Hordeum secalicum), 2 funty kminku (Carum carvi), 2 funty pimprenelli (Poterium sanguisorba), 4—5 funt. lucerny pastewnéj (Medicago sativa) 2 funt. koniczyny żółtéj (Medicago lupulina), 1—2 funt. koniczyny alpejskiéj (Trifol. alpestre); razem 30 funt.

II. Na pole do jednorocznego użytku na zieloną paszę i siano: 8 funt. koniczyny czerwonéj (Trifol. pratense), 16 funt. kąkolnicy włoskiéj albo

III. 8 funt. koniczyny czerwonéj, 2 funty koniczyny żółtéj, 12—14 funt. kąkolnicy włoskiéj (Lolium italicum).

IV. Jeśli mniéj pewną jest koniczyna czerwona: 6—7 funt. koniczyny czerwonéj, 3—4 funt. koniczyny żółtéj, 12—16 funt. kąkolnicy włoskiéj.

V. Na ziemie wapniste: 6 funtów koniczyny czerwonéj, 3—4 funt. kon. mieszanéj (Trifol. hybridum), 2 funt. kon. żółtéj, 12—16 funt. kąkolnicy włoskiéj.

VI. Na pole do dwuletniego użytku przeznaczone z dobrą glebą: 8 funt. koniczyny czerwonéj, 2 funty kon. białéj (Trifol.

repens), 2 funty koniczyny żółtéj, 2 funty lucerny pastewnéj (Medicago sativa), 8—10 funt. kąkolnicy włoskiéj, 4 funty brzanki łąkowéj (Phleum pratense), 2 funty kminku.

VII. Na pole z ziemią cokolwiek słabszą: 6—7 funt. koniczyny czerwonéj, 3—4 funt. kon. żółtéj, 2—3 funt. kon. białéj, 6 funt. kąkolnicy włoskiéj, 5 funt. brzanki łąkowéj.

VIII. Na ziemie wapniste: 6 funt. koniczyny mieszanéj, 3—4 funt. kon. czerwonéj, 2—3 funt. kon. żółtéj, 6 funt. kąkolnicy włoskiéj, 5 funt. brzanki łąkowéj, 1—2 funt. kminku.

IX. Na ziemiach w dobréj kulturze, gdzie się głęboko uprawia, dodając lucerny, gdzie się dobrze udać może, odejmować w miarę koniczyny czerwonéj, i tak n. p.: 6—8 funt. lucerny pastewnéj, 4—5 funtów koniczyny czerwonéj, 35 funtów esparcety (Onobrychis sativa).

Do siewu na pastwiska dla owiec polecenia godne są następne mieszanki:

1. Na dobréj, zwięzłéj ziemi na kilkoletni użytek: 5 funt. koniczyny białéj (Trifol. repens), 2 funty koniczyny czerwonéj, 2—3 funt. kon. żółtéj, 1—2 funt. kminku, 4—5 funt. brzanki łąkowéj, 10 funt. kąkolnicy angielskiéj czyli trwałéj, 3 funty wikliny łąkowéj (Poa pratensis), 3 funty wikliny późnéj (Poa serotina).

2. Do tegożsamego użytku na średnie ziemie: 5 funt. koniczyny białéj, 2 funty kon. chmielnikowéj czyli żółtéj, 1 funt kon. rozłogowéj (Trifol. perenne), 1 funt kminku, 1—2 funtów pimprenelli, 4—5 funt. brzanki łąkowéj, 10 funt. kąkolnicy angielskiéj, 3 funty wikliny łąkowéj, 3 funty wikliny późnéj.

3. Na słabsze ziemie: 5 funt. koniczyny białéj, 2 funty kon. chmielnikowéj, 2 funty pimprenelli, 10 funt. kąkolnicy angielskiéj, 4 funty brzanki łąkowéj, 2 funty wikliny łąkowéj, 2 funty wikliny późnéj.

4. Na słabą ziemię: 4 funty koniczyny białéj, 2 funty przelotu pospolitego (Anthyllis vulneraria), 6—8 funt. kostrzewy owczéj (Festuca ovina), 4—5 funt. brzanki łąkowéj.

5. Na zupełnie lichą, piaszczystą ziemię: 10 funt. kostrzewy owczéj, 5 funt. przelotu pospolitego.

Na pastwiska dla bydła:

1. Na dobréj, wilgotnéj, zwięzłéj ziemi: 5 funt. koniczyny mieszanéj, 2 funty kon. średniéj (Trifol. medium), 2 funty kon. białéj, 2 funty kon. żółtéj, 3 funty brzanki łąkowéj, 1—2 funt. psiéj trawy, 1—2 funt. kąkolnicy francuskiéj, 4 funty kąkolnicy włoskiéj, 4 funty kąkolnicy angielskiéj, 3 funty wikliny łąkowéj, 3 funty wikliny późnéj.

Na dobre łąki poleca się następna mieszanka:

I. 5 funt. koniczyny mieszanéj, 2 funty kon. białéj, 2 funt. kon. czerwonéj, 2 funty kon. żółtéj, 2 funty brzanki łąkowéj, 3 funty kąkolnicy włoskiéj, 3 funty kąkolnicy angielskiéj, 4 funty wikliny łąkowéj, 4 funty wikliny pospolitéj (Poa trivialis), 1 funt kostrzewy łąkowéj (Festuca pratensis), 2 funty wyczyńca łąkowego, 4 funty mietlicy rozłogowéj (Agrostis stolonifera).

II. Na średniéj dobroci łąki: 5 funt. koniczyny czerwonéj, 3 funty kon. mieszanéj, 2 funty kon. białéj, 2 funty lucerny chmielowéj (Medicago lupulina), 1 funt lucerny pastewnéj, 2 funty brzanki łąkowéj, 2 funty kostrzewy łąkowéj, 4 funty wikliny łąkowéj, 4 funty kąkolnicy włoskiéj, 2 funty kąkolnicy trwałéj, 1 funt wyczyńca łąkowego.

III. Na suche łąki: 5 funt. koniczyny czerwonéj, 3 funty kon. białéj, 3 funty lucerny chmielowéj, 3 funty lucerny pastewnéj, 3 funty brzanki łąkowéj, 2 funty kostrzewy łąkowéj, 3 funty wikliny łąkowéj, 4 funty kąkolnicy trwałéj, 2 funty kąkolnicy włoskiéj.

W końcu, jakkolwiek może to będzie zbyteczne, jednakże dodać tu sobie pozwolę i zwrócić uwagę, że, siejąc mieszanki, nasion mieszać nie trzeba i, aby jednostajny otrzymać porost pola, najpierw siać trawy, a potém koniczyny wypada.

Wł. Trąmpczyński.

Settegasta najważniejsze zdania z nauki chowu zwierząt domowych.

III.

O rozmnażaniu zwierząt domowych.

(Dokończenie).

Z tego wszystkiego wyciągamy wniosek, że rozmnażanie zwierząt domowych w pokrewieństwie przez dłuższy czas, t. j. kilka pokoleń przeprowadzone, i naówczas nawet jest niebezpieczném, jeśli wybór rozpłodników jest w ręku doświadczonego hodowcy.

Odradzanie tego sposobu rozmnażania nie można jeszcze uważać za odradzanie rozmnażania rasowego, czy też rozmnażania na wewnątrz innéj większéj choćby nieustalonéj grupy zwierząt domowych, albowiem nietylko w jednéj rasie, ale nawet i w téjsaméj większéj trzodzie z łatwością go ominąć można.

Tylko w mniejszéj trzodzie trudném jest rozmnażania w dalszém pokrewieństwie uniknąć; w takim razie odświeżanie krwi ochroni nas od szkodliwych skutków. Do tego odświeżania krwi należy dobierać rozpłodników męzkich, któreby nietylko świeżą krew w trzodę wprowadziły; one winny nietylko pożądane właściwości w wysokim posiadać stopniu, ale i niedostateczności trzody naszéj ile możności usuwać, dla tego przy wyborze tychże na wszystkie te warunki dobrze zważać należy.

Odświeżanie krwi nietylko w tym razie ma swoje zastósowanie; przeciwnie winno być zastósowane wszędzie, gdzie niedosyć staranny wybór rozpłodników, złe lub niedostateczne żywienie i utrzymanie, lub też i klimat własności trzody naszéj niekorzystnie zmienił; we wszystkich tych razach zapobiega odświeżanie krwi najskuteczniéj wyradzaniu się rasy. Rozpłodnik do odświeżania krwi winien być ile możności z ojczyzny swéj sprowadzony.

Drugą drogą prowadzącą do osięgnięcia wytkniętego celu jest **krzyżowanie**. Krzyżowanie jest to parzenie jednostek z odmiennych ras, rodów lub szlagów, jeśli te ostatnie już za odrębne od innych uznano. Że płody z krzyżowania pochodzące równą siłę dziedziczności posiadają, co płody z rozmnażania rasowego, mówiono już w poprzednich ustępach, w tém miejscu to tylko powtarzamy i przechodzimy do różnych celów, jakie krzyżowaniem osięgnąć można, albowiem ze zmianą celu zmienia się i postępowanie.

Najłatwiejszą rzeczą jest krzyżowanie w celu uzyskania zwierząt użytkowych, t. j. takich, które nie do rozpłodu, ale

tylko do użytku własnego lub też na sprzedaż przeznaczamy. To postępowanie mniejszéj wymaga staranności i talentu a jest naówczas na miejscu, jeśli targ lub też własna potrzeba wymaga własności, które w czystych rasach nie znachodzimy i tam, gdzie brak talentu i doświadczenia postawienia sobie innego trudniejszego zadania nie dozwala.

Dla uzyskania nowych płodów powtarza się ciągle krzyżowanie, dobierając męzkiego rozpłodnika zazwyczaj z rasy rzadszéj a tém samém droższéj. To łatwe postępowanie dzisiaj dosyć rozpowszechnione, (bo w Anglii parzą owce krótkowełniste z długowełnistemi, w Niemczech merynosy z opasowemi angielskiemi,) pozwala a raczéj ułatwia podział pracy w hodowli zwierząt domowych, dozwalając tęgim hodowcom zająć się trudniejszą operacyą, jaką jest n. p. przygotowanie potrzebnych do tego postępowania rozpłodników.

Jeśli płody te, z krzyżowania pochodzące, zadawalniają, możnaby rozmnażaniem ich następnie między sobą nowy wytworzyć ród lub rasę z nowym pożądanym typem. Doświadczenie pokazało, że to zadanie, lubo trudniejsze od poprzedniego, da się osięgnąć i to za pomocą krzyżowania w celu wytworzenia nowéj rasy. Wymagania, jakie stawiamy do płodów z tego krzyżowania, są większe, niż do płodów poprzednich; tam mieliśmy tylko użytek do produkcyi nabiału, pracy lub wełny na oku a pomijaliśmy mniejsze wady tychże, tu zaś płody nasze muszą być ile możności bez wad, mają one bowiem do dalszego służyć rozpłodu i dla tego wzwyż wspomniane własności muszą w wyższym posiadać stopniu, niż poprzednie, a jeśli u pierwszych na mniejsze wady nie zwracano uwagi, tutaj na najdrobniejszą nawet uwagę zwracać należy. Często dwie, trzy i więcéj ras użyć do tego wypada i tak z Mauchamp, Leicester, Merino powstał ród hundisburgski, z rasy holenderskiéj, szwyckiéj, limburgskiéj i alderneyskiéj ród bydła w Rosenstein. Raz mała tylko jednorazowa domieszka krwi, drugi raz równouprawnienie wszystkich ras mających się użyć jest na miejscu. Ocenienie tych wszystkich momentów i wypracowanie planu, który nami kierować ma, jak i zmiana tegoż w danym razie zastósowana do okoliczności, to rzeczy nie łatwe i dla tego zostawić je należy ludziom, którzy życie całe hodowlą się zajmowali i na łatwiejszych drogach hodowli doświadczenia nabrali.

Dokładny a sumienny dobór rozpłodników dozwoli i tutaj tęgiemu hodowcy osięgnąć pożądane ujednostajnienie typu w trzodzie w niedłuższym czasie, jak w trzodzie czystéj krwi złożonéj z braków różnych trzód; tutaj tylko intelligencya rozstrzyga, dla tego utrzymujemy, że tęgi hodowca prędzéj nawet ujednostajni i rozpowszechni pożądane właściwości w trzodzie z mieszańców złożonéj, niż mniéj doświadczony i zamiłowany w téj sztuce w trzodzie pochodzącéj z braków różnych stad téjsaméj rasy. Pożądane ujednostajnienie typu w trzodzie ułatwia podobnie, jak wszędzie, tak i w tém postępowaniu spotęgowana siła przelewania własności na potomstwo, przywiązana do szczególnych jednostek (Individualpotenz).

Skoro już mieszańce między sobą parzymy, przestajemy tém samém i krzyżować a przechodzimy do rozmnażania wewnątrz danego rodu i tu wolno nam, jeśli tych mieszańców większa ilość, rozmnażaniem wewnątrz familii się posługiwać lub go omijać, o czém wyżéj mówiono. Czy do tego krzyżowania użyto pierwotnie pewnych ras, czy też tylko uznanych odmian i typów wśród nich, to nie wpływa na prędsze wytworzenie rasy, wiemy bowiem z poprzedzającego, że sprzecznych ze sobą odmian, typów i ras nie ma.

Często stare bardzo rasy nie zadawalniają nas już więcéj i to do tego stopnia, że odświeżaniem krwi nie zdołamy sobie pomódz, w takim razie zaleca się jednorazowa domieszka krwi innéj rasy, którąby pożądane właściwości w wysokim posiadała stopniu. Wysokie korzyści, jakie Colling domieszką krwi rasy Galloway do swéj trzody z poprawionych przez niego shorthornów uzyskał, błogie skutki, jakie mała domieszka krwi dzika do angielskiéj rasy świń sprawiła, poprawa ras nizin za pomocą rasy Shorthornów powinna nas do tego zachęcać. Operacya ta również jest bardzo trudną, dobry jéj skutek bowiem zawisł od należytego ocenienia wad i niedostatków naszéj rasy, jak i od ocenienia przymiotów rasy mającéj się użyć.

Najpowszechniejszém jednak jest krzyżowanie w celu uszlachetnienia rasy. Szlachetność, t. j. zupełną odpowiedniość kształtów znachodzimy u zwierząt pełnéj krwi niezależnie od tego, czy one są mieszańcami, czy też czystéj rasy. Uszlachetnienie to odbywa się w ten sposób, że własności naszéj nieodpowiedniéj rasy za pomocą rozpłodników męzkich pełnéj krwi poprawiamy, chcemy bowiem własności rasy danéj zamienić na własności zwierząt pełnéj krwi, a im bliżéj jesteśmy tego celu, tém więcéj szlachetności w naszéj trzodzie. Na pytanie, w którém pokoleniu, — postępując w ten sposób, że do każdego płodu z krzyżowania otrzymanego znów rozpłodnika pełnéj krwi użyjemy, — płód otrzymany jako równy co do wartości, ale nie co do czystości krwi ze zwierzęciem pełnéj krwi uważać możemy, da się tylko warunkowo odpowiedzieć.

Możemy w ogóle przyjąć, że w dziesiątém pokoleniu mała cząsteczka ($^1/_{1024}$) pierwotnéj nieodpowiedniéj rasy już prawie nic nie znaczy, t. j. że płód z tego krzyżowania w dziesiątém pokoleniu prawie równie wiele wart, co zwierzę pełnéj krwi, tyle jednak dodać winniśmy, że to głównie od jakości dobieranych rozpłodników zależy, dla tego hodowca, który cały nacisk na rasę kładzie, właściwości jednostek zaś nie wiele uwzględnia, ten i w dziesiątém pokoleniu celu swego nie dopnie, gdy hodowca uwzględniający te ostatnie okoliczności w piątém już więcéj zrobi, niż pierwszy w dziesiątém.

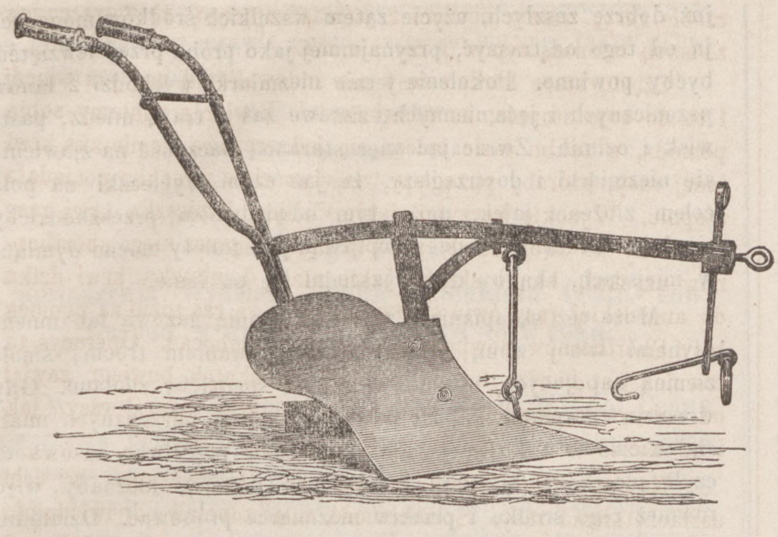
Zawsze jednak lepiéj późniéj ukończyć uszlachetnienie i potém dopiero, gdy otrzymane w ten sposób płody w zupełności wymaganiom naszym odpowiadają, przejść do chowu wśród otrzymanych tą drogą mieszańców.

S. Kudełka.

Pług arnswaldzki całożelazny.

Pług arnswaldzki całożelazny, przez kowali w Arnswalde wyrabiany, zbliża się budową swoją do ruchadła czeskiego. W skutek niezbyt ostrego kąta, jaki ustrój jego tworzy, i dość wielkiéj odkładnicy odkłada on większą od czeskiego ruchadła skibę. Tém także od niego się jeszcze różni, że ma dłuższy i o wiele mocniejszy lemiesz, a znacznie krótszą grządziel. Pług ten bardzo się rozpowszechnił ostatniemi czasy w Wielk. Ks. Poznańskiém.

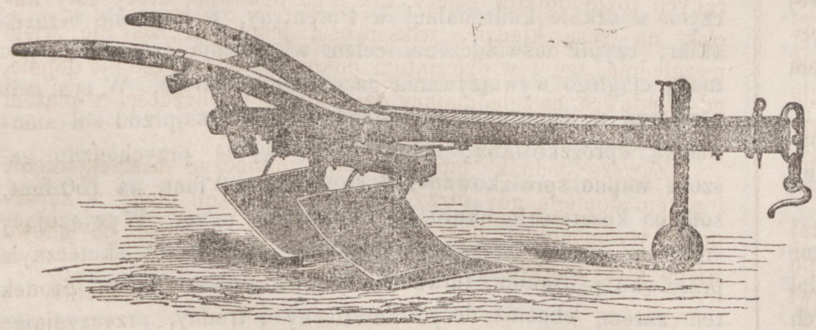
Lana odkładnica, przymocowana z przodu dwiema śrubami



do kutéj słupicy, opiera się w tyle za pomocą mocnéj podpory o dolne przedłużenie obu soch, które wraz z tąż podporą przyśrubowane do płoza. Do téjże odkładnicy przytwierdzony jest śrubami lemiesz kuty, stalony, bardzo długi i znacznie mocniejszy od zwyczajnie używanych. Płóz z kutego podobnież żelaza, jest wprawdzie długi, lecz wązki, przez co przyczynia się do regularniejszego chodu pługa a niesprawia znacznego tarcia. Krótka grządziel ma zaprząg łańcuchowy. Pługa tego używa się zwyczajnie bezkoleśnie.

Waży około 85 funtów, kosztuje w Fabryce Cegielskiego 10 talarów.

Pług dwuskibowy Głębockiego.



Pług dwuskibowy konstrukcyi Głębockiego bierze dwie skiby na raz i służy jużto do drobnéj i dowolnie płytkiéj órki, już też, i to głównie, do przyorywania zasiewu. Przy płytkiéj órce tém się zaleca, że, dwoma ustrojami naraz pracując, znacznie przyspiesza robotę. Oba ustroje płużne, całe z kutego żelaza, zamocowane są w ryglu, skośnie do grządzieli leżącym, i różnią się tém tylko od ustroi ruchadeł wrzesińskich, całożelaznych, że są nieco mniejsze. Pług ten używa się bez buszki, lecz z kółkiem na przodzie. Resztę konstrukcyi jasno pokazuje rycina.

Waży około 115 funtów, kosztuje we Fabryce Cegielskiego 13 tal. 15 sgr.

Środki zaradcze przeciw niektórym owadom szkodliwym.

(Wyciąg z sprawozdania Dra Nowickiego, zamieszczonego w Roczniku Komisyi Fizyograficznéj za rok 1869).

I.

3) Tępienie roślin okółkowych. Pokolenie letnie niezmiarki, wylągłszy się przed żniwami, uchodzi z łanu i rozlatuje się w różne strony. Wiele niezmiarek poszukuje roślin okółkowych, zwłaszcza barszczu (Heracleum sphondylium), i siada na kwiatach celem ssania słodyczy. Aby więc niezmiarce odjąć możność żywienia się, należy pomienione rośliny w pobliżu pszenicy i w ogóle na łąkach tępić, témbardziéj, że na paszę mało przydatne.

Powszechne użycie środków zaradczych. Powyższe środki zaradcze zdają się obiecywać najwięcéj korzyści. Gdzie zaś i który z nich ma znaleźć przeważne zastósowanie, zależy to od miejscowych stósunków, które każdy gospodarz znać powinien. Wielka rozmaitość jakości gleby i położenia ról uprawianych, odmienność objawów klimatycznych, niejednakowość rozmiarów uprawy różnych ziemiopłodów i t. p., czynią niemożebną radę ogólną, albowiem co w jednéj okolicy okaże się zbawienném, nie dopisze może w drugiéj w skutek zajścia jakichś nieprzewidzianych okoliczności, a byłoby rzeczą niewłaściwą poddawać z tego powodu skuteczność środka zaleconego w wątpliwość i zniechęcać się do użycia go dla tego, że raz nie zadowolił oczekiwań.

Aby zresztą temi środkami położyć tamę klęsce krajowéj, muszą być koniecznie przedsięwzięte i roztropnie przeprowadzone we wszystkich okolicach kraju, trudniących się uprawą pszenicy.

Właściciele posiadłości dworskich, zwłaszcza Galicyi zachodniéj, łatwo w tém pojmą swój interes. Z włościanami, siejącymi zwykle mało pszenicy, sprawa także nie byłaby trudna, gdyby ich w téj mierze oświecało duchowieństwo, c. k. starostwa, rady powiatowe i delegaci okręgowi, towarzystwa rolnicze i ich filie, wreszcie sami obywatele.

Połowiczne przeprowadzenie środków zaradczych przeciw niezmiarce i wszystkim innym szkodnikom może się stać w danym razie szkodliwszém, aniżeli żadne. I tak jeżeli dwór pójdzie za dobrą radą, a gmina jéj nie usłucha, natenczas n. p. niezmiarka zwali się masą na pszenicę włościańską i zniszczy ją zupełnie, wylęgnie się znowu w ogromnéj ilości i napadnie pszenicę, którą dwór, przetrzymawszy z uprawą rok lub dwa, znowu zasieje. I przeciwny wypadek może się zdarzyć, a tak, czy owak złemu się ostatecznie nie zapobieży, częściowe użycie skutecznego środka zaradczego skończy się próżnym zachodem, wydatkiem i ogólném zniechęceniem, do którego tak skłonni jesteśmy.

Władze więc lub towarzystwa rolnicze, powołane do czuwania nad dobrém gospodarstwa krajowego, muszą energicznie i wytrwale działać, jeżeli kraj ma być ocalony od strat wielce dotkliwych, bo od kilku lat miliony wynoszących.

Jak w takim razie postąpić, gdyby w gminie kilku gospodarzy na przekór siało pszenicę i takowa stawała się lęgowiskiem niezmiarki ze szkodą innych ziemian, rzecz to władz

krajowych. Bez dotyczącéj ustawy nie możnaby ze stanowiska prawniczego nikomu zadawać gwałtu. Niszczenie zaś tym gospodarzom pszenicy dotkniętéj za pewném wynagrodzeniem z funduszu krajowego mogłoby wywrzeć nieprzewidziane złe skutki.

Nieprzyjaciele niezmiarki. W działaniu przeciw téj szkodnicy przychodzą gospodarzowi w pomoc liczni jéj nieprzyjaciele przyrodzeni, z których atoli najdobroczynniejszemi są drobniutkie gatunki gąsieniczników (Ichneumonidae), te bowiem wyszukują w kłosach gąsienic i poczwarek niezmiarki i składają w ich ciała jajka, a gdy się z tych wylęgną pasożyty, żywią się kosztem niezmiarki, tępią ją tak w samym zarodzie, poczém same zamiast szkodnika wylatują. Tak nieraz dostrzegaczom nieżmiarki z zebranych poczwarek lęgną się pożyteczne gąsieniczki, ale niejeden z nich, nie znając się na tém, zabija skwapliwie dobrodziejów rolnictwa w mylném mniemaniu, że to niezmiarki. Nadsełane z kraju szkodniki pod nazwą niezmiarki były często gęsto właśnie same gąsieniczniki, które przecież łatwo już po samych czterech skrzydełkach odróżnić od dwuskrzydłéj niezmiarki. Powinienby każdy oględnie się obchodzić z tymi dobroczyńcami gospodarstwa, bo zwierzęcia pożytecznego wszędzie i zawsze szkoda. Jak dzielną jest ich pomoc, dość przytoczyć jeden przykład. Przypuściwszy, że jeden gąsienicznik złoży tylko na 200 gąsienicach lub poczwarkach płci samiczéj swe jajka, to wytępi tym sposobem 200 samic niezmiarki, które, składając choćby tylko po 300 jaj, zniszczyłyby 60,000 roślin. Z tego można mieć miarę, jaką krzywdę gospodarstwu wyrządza ten, który kilkadziesiąt lub kilkaset gąsieniczników marnie zabije.

Chociaż dzielna pomoc gąsieniczników skutecznie zmniejsza liczbę niezmiarek, to jednak spuścić się na nią byłoby w obecnych okolicznościach taksamo niedosyć, jak wyczekiwać z założonemi rękami zmian klimatycznych, któreby grasowaniu niezmiarki koniec położyły. Podjąwszy wojnę przeciw szkodliwéj niezmiarce, padną ofiarą także krocie pożytecznych gąsieniczników, ale nie ma innego wyjścia z niedoli, jaka nad rolnictwem krajowém zaciążyła.

Prócz powyżéj wskazanych środków, zmierzających do pozbycia się wrogiego nieprzyjaciela, przydałyby się zdaniem Pana Konopki może jeszcze i następujące:

Posypywanie posiewów. Jajka niezmiarki, złożone na listkach w jesieni lub na wiosnę, oczekują kilka tygodni przyjaznéj pory, nim się wylęgną. Po dostrzeżeniu takowych należałoby, przynajmniéj dla próby, posypywać zasiewy n. p. wapnem wolno zgaszoném i sproszkowaném, popiołem, gipsem i t. p., a możeby to naprowadziło na środek przydatny do częściowego przynajmniéj wygubienia jajek niezmiarki albo téż innych szkodników. Kaustyczne własności padającego na jajka wapna niezawodnieby zabiły zarody gąsieniczek. Możnaby naturalnie użyć tego posypywania tylko w ilości umiarkowanéj, aby zbytek alkaliów roślinie nie stał się szkodliwym. Użycia popiołu z węgla kamiennego, który wytwarzaniem kwasu krzemowego silniejszą konsystencyą części słomiastych, twardszą budowę tkanek wywołuje, czego właśnie niezmiarka nie lubi, próbowaćby szczególniéj należało, zwłaszcza, że środek ten, dla taniości przystępny, z łatwością użyty być może.

Okadzanie i skrapianie zasiewów. Niezmiarka składa zarówno w jesieni, jak na wiosnę swe jajka na zbożach już dobrze zeszłych, użycie zatém wszelkich środków mogących ją od tego odstraszyć, przynajmniéj jako próba przedsiewziętém byćby powinno. Pokolenie letnie niezmiarki wychodzi z łanów pszenicznych i jęczmiennych, zimowe zaś z traw, miedz, pastwisk i ozimin. Zwracając więc staranną baczność na zjawienie się niezmiarki i dostrzegłszy, że już czyni wycieczki na pola celem złożenia jajek, może tym odwiedzinom przeszkodzićby się dało okadzaniem zasiewów, paląc przedmioty mocno dymiące w miejscach, skądby dym rozścielał się po łanie.

Może téż skrapianiem zasiewów smołą gazową lub innemi płynami silnéj woni, albo téż rozsypywaniem trocin, smołą ziemną napojonych, niezmiarkę z pola spędzićby zdołano. Gdy wreszcie skrapianie kapust odwarem z liści buraczanych miało się okazać w kilku miejscach skutecznem przeciwko susówkom czyli pleszkom (Haltica) i mszycom (Alphis), możnaby więc również tego środka i przeciw niezmiarce próbować. Działanie tych prezerwatyw obok innych środków, szczególnie wzmacnianie nawozami sił roślinnych, mogłoby być swoją drogą skuteczne.

Naftalina. We Francyi, gdzie zniszczenie, jak u nas, jest na porządku dziennym, uczeni i gospodarze starają się używać rozmaitych środków takowemu zaradzających. W najnowszych czasach czyniono tam między innemi, jak donosi Figuier, próby z naftaliną, produktem chemicznym, otrzymanym przy destylacyi smoły. Istota to biała, krystaliczna, zupełnie obojętna, nie mogąca wywierać szkodliwego wpływu na roślinność, do tego nie droga, gdyż 100 kilogramów kosztuje od 8 do 15 franków, służąca jako środek antyseptyczny. Używał jéj Pelouze przeciw pleszce (Haltica), pożerającéj liście rzepaku, kapusty, karpieli, rzepy, posiewając kilkakrotnie naftalinę, zmieszaną z piaskiem, w ilości 200 kilogramów na hektar, co uczyniłoby około 10 franków na mórg. Pleszka nie ginie wprawdzie, lecz opuszcza pole, cel więc osięgnięty.

Gaz amoniakalny. Ducrest, profesor nauk przyrodniczych w szkole kantonalnéj w Porentruy, w kantonie berneńskim, czynił doświadczenia celem wygubienia owadów za pomocą ciągłego wywiązywania gazu amoniakalnego. W tym celu rozsiewał w dzień spokojny przed deszczem najprzód sól amoniacką sproszkowaną, na którą następnie przychodziło gaszone wapno sproszkowane, w stosunku 100 funt. na 150 funt. soli, co kosztowało około 16 franków na mórg. Wywiązujący się tym sposobem gaz amoniakalny okazał się skutecznym przeciwko pędrakom, turkuciom i innym świerszczakom. Środek ten zatém, chociaż dosyć kosztowny i trudny, przyczyniając się do wygubienia rzeczonych owadów tak wielce szkodliwych, a w każdym razie dający się zaliczyć do nawozów mineralnych, na polepszenie roślinności nie mały wpływ mieć mogących, na uwagę rolników tém bardziéj zasługiwaćby powinien, że, działając szkodliwie na życie zwierzęce, byłby jednym dotąd sposobem do wygubienia szkodników podziemnych, z któremi inaczéj sprawa zawsze przegrana, a przynajmniéj bardzo trudna, gdzie gospodarzowi nie przyjdą w pomoc krety i ryjówki.

Wszelkie środki, o których dotąd była mowa, nie są jeszcze co do swéj skuteczności pewne i dokładnie stwierdzone. Otwarte jest w téj mierze pole do prób, doświadczeń, badań i spostrzeżeń, które mającym czas, pieniądze i rolą należy dla dobra własnego i ogólnego przeprowadzić. Wspólnym siłom, jeśli dobra chęć im przewodniczyć będzie, powiedzie się wynalezienie najstósowniejszych środków zaradczych, a zdobyte

wiadomości zachęcą do nowych poszukiwań i naprowadzą może na nowe myśli w sprawie obrony przeciw innemu, także u nas szkodliwemu robactwu.

(Dokończenie nastąpi).

Referat

z posiedzenia Wydziału Chowu Inwentarza Centr. Tow. Gospod. z dnia 28go czerwca 1870 roku.

W dniu powyżéj oznaczonym zebrał się Wydział Chowu Inwentarza pod przewodnictwem Pana K. Sczanieckiego celem zastanowienia się nad kwestyami:

1) „Jakich ogierów używać do poprawienia naszych koni roboczych: czy perszeronów, czy suffolków, czy duńskich?"

2) „Jaka rasa bydła najodpowiedniejszą jest w naszych stósunkach gospodarczych?"

Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu porządku dziennego powołał Przewodniczący niżéj podpisanego do prowadzenia protokółu, a Zebranie przeznaczyło go równocześnie na referenta.

Odczytawszy protokół z przeszłego zebrania wydziałowego, przeciw któremu nic się nie znalazło do nadmienienia, oznajmił Przewodniczący z żalem, że dla Wydziału Chowu Inwentarza żadna tym razem nie nadeszła rozprawa, zebranie więc tylko w ustnych obradach rozwiązaniem postawionych sobie zadań zajmować się może.

Przed przystąpieniem atoli do dalszego numeru porządku dziennego zażądał głosu P. Stanowski, aby uniewinić się z niewykonania poruczonéj sobie przed rokiem próby zadawania owcom ośpianki na wewnątrz. Wówczas kilku członków ofiarowało na ten cel po kilkanaście owiec i przyrzeczenia swego dotrzymało; wszakże P. Stanowski znalazł dostawione sobie owce w nie całkiém normalnym stanie zdrowia i jako takie uznał do przedsięwzięcia próby za niezdatne. Skutkiem powyższego sprawozdania oświadczył Pan S. Chłapowski z Szołder, że, jeżeli P. Stanowski trwa w zamiarze przedsięwzięcia wzmiankowanych doświadczeń, gotów jest otworzyć mu do tego pole we własnéj owczarni. Ofertę P. Chłapowskiego równie Wydział, jak i P. Stanowski z podziękowaniem przyjęli.

Następnie przystąpiono do rozbioru kwestyi, jakiéj rasy koni należy użyć do poprawy zawodu naszych koni roboczych. Zadanie to oparte jest oczywiście na przypuszczeniu, że nasze konie robocze w rzeczysaméj poprawy wymagają, nadto zaś, że w kraju zbywa na odpowiednim do tego materyale. Tymczasem P. Szczawiński inne w téj mierze objawił zdanie, uznał bowiem obrady nad kwestyą powyższą za zbyteczne, raz dla tego, że nie zachodzi tak gwałtowna potrzeba poprawy, kiedy nawet u włościan w wielu okolicach Ks. Poznańskiego chów koni znajduje się w stanie kwitnącym; po wtóre, że tam nawet, gdzie konie robocze nie odpowiadają wymaganiom, wystarczają zupełnie do poprawy ich ogiery rządowe, a wreszcie, ponieważ wskazówki udzielone pod tym względem przez Wydział mogłyby tylko mieć wartość dla właścicieli większych stadnin, jakich w Księstwie bardzo mało tylko liczymy. Z wywodem tym jedynie Pan Szumlański do pewnego stopnia się zgodził; przemawiając za stopniowém doskonaleniem za pomocą troskliwéj hodowli rasy koni polskich, którą miał sposobność poznać na wystawie w Przemyślu i nietylko za godną zachowania, lecz za najodpowiedniejszą stósunkom krajowym uważa. Reszta natomiast obecnych członków Wydziału zapatrywań dwóch poprzednich mówców nie podzielała i twierdziła przeciwnie, że ma na oku nie podniesienie stadnin, lecz udoskonalenie koni roboczych folwarcznych i włościańskich, które częstokroć nie odpowiadają całkiém życzeniom; że daléj ogiery rządowe nie są odpowiednim materyałem do poprawy, ponieważ dobierane są głównie w celu produkcyi koni wojskowych, nie zaś roboczych, a nadto zbyt często bywają niepłodne; co zaś do proponowanéj przez P. Szumlańskiego hodowli rasy krajowéj bez przymieszki krwi obcéj, to słusznie zauważył Pan S. Chłapowski, że zbyt szczupła ilość zdatnych do rozpłodu ogierów przeprowadzeniu podobnego planu niepokonane przeciwstawia trudności. Dotąd znaczna większość Zgromadzenia była jednomyślną, atoli w kwestyi wyboru rasy najodpowiedniejszéj do poprawy naszych koni roboczych najzupełniéj się zdania rozstrzeliły. Pan S. Chłapowski wyszedł ze założenia, że naszéj małéj i zwięzłéj rasie krajowéj potrzeba głównie szerszéj budowy i silniejszych kości. Następnie rozbierał z kolei przymioty i wady rozmaitych ras koni zagranicznych: przeciw duńskiéj miał do nadmienienia, że jest niewytrzymałą; perszeronom zarzucał, iż nadzwyczaj wiele i silnéj potrzebują paszy, a procz tego, że budowa ich uspasabia je głównie do poprawy koni o długich nogach; pierwszeństwo zaś w sile, wytrzymałości w pracy i rączości w biegu przyznał koniom angielskim, a przedewszystkiém norfolkskim. Zdanie Mówcy poprzedniego poparł P. Stanowski z tém nadmienieniem, że tak w Norfolku, jak i Suffolku istnieją dwie rasy koni: cięźka i lżejsza, z których tylko ostatnia w stósunkach naszych na polecenie zasługuje. Pan hr. Kwilecki natomiast wystąpił w obronie perszeronów, opierając się w téj mierze na własném doświadczeniu; przeciw norfolkom oświadczył się stanowczo z powodu, że posiadają zbyt wiele animuszu, którego w naszéj rasie krajowéj nietylko nie wypada podsycać, ale raczéj należy starać się osłabić przez skrzyżowanie jéj z rasami więcéj flegmatycznemi, jak perszeronami, suffolkami i rasą duńską. Daléj znalazły i konie duńskie specyalnego wielbiciela w Panu K. Sczanieckim, który miał sposobność je poznać i zauważył w nich wielką zdolność do pracy. P. Sypniewski nakoniec odrzucił wszystkie rasy wymienione, ponieważ zdaniem jego mieszanie pierwiastków zbyt różnorodnych nie może pomyślnych wydać rezultatów, i radził użyć ogierów hanowerskich, jako bez porównania więcéj zbliżonych do naszéj rasy krajowéj, a obok tego w przymiotach koniom innych ras zgoła nie ustępujących. Przy takiéj różnorodności sądów a przytém braku dostatecznych doświadczeń praktycznych niepodobna było Wydziałowi stanowczo kwestyi rozstrzygnąć, skutkiem czego postanowił ograniczyć się na zestawieniu najwybitniejszych zdań, jakie się w téj mierze w łonie jego objawiły.

Na zapytanie: „Jaka rasa bydła jest w naszych stósunkach najodpowiedniejszą?" starał się odpowiedzieć P. hr. Kwilecki, zauważając przedewszystkiém, że stósunki nasze nie wszędzie są jednolite, nie wszędzie téż przeto tasama rasa bydła największe zdolna jest zapewnić korzyści. I tak dla miejscowości, położonych w pobliżu miast a obfitujących w paszę, zalecają się rasy z nizin, mianowicie holenderska, z których użytkować należy przez sprzedaż mleka; na mniéj obfite

pastwiska stósowniejsze są rasy górskie. Ponieważ zaś w miejscowościach odległych od miast i niezaopatrzonych w dogodne środki komunikacyjne tylko przez chów można z bydła ciągnąć dochody, przeto tam stósowną jest każda rasa, dla której miejscowość dostarcza paszę w dostatecznéj ilości i jakości, która przytém znajduje chętny pokup. Po przemówieniu Pana hr. Kwileckiego odzywało się jeszcze kilku innych mówców, a pomiędzy nimi P. Łaszczewski, który twierdził, że jedynie pasza obfita zdolna wytworzyć odpowiednią miejscowym stósunkom rasę bydła. Dla spóźnionéj jednakże pory nie mogło zadanie należycie być rozebrane; że zaś kwestya ta należy u nas do najżywotniejszych, przeto uchwaliło Zgromadzenie, aby w miejsce nowego zadania postawioną była powtórnie na porządku dziennym przyszłego zebrania Wydziału.

Bronisław Drwęski.

ROZMAITOŚCI.

Zniszczyć mszyce można łatwo, jeżeli się ususzy nasienia pietruszki, utłucze na miałki proszek i tym kilka razy rośliny lub liście posypie.

Zachowanie futer w lecie. Chcącym futra i materye wełniane od molów i t. p. zabezpieczyć przez lato, radzi Dr. Hirzll skropić je doskonale dobrze czyszczonym rafinowanym olejem skalnym (petroleum), zwinąć je następnie i w płótno zapakować. Po otworzeniu paki z początkiem zimy czuć wprawdzie jeszcze cokolwiek olej skalny, jednakże po kilku dniach znika ten przykry zapach zupełnie.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	22 lipca 1870. najwyższa. tal	sgr.	fen.	średnia. tal.	sgr.	fen.	najniższa. tal.	sgr.	fen.	W Wrocławiu 20 lipca 1870 r. sgr.	sgr	sgr.
Pszenicy pięk. białéj szefl.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	76—80	—	—
„ średniéj „	2	12	6	—	—	—	2	10	—	74—77	72	68—71
„ pośledn. „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	71	68—70
„ żółtéj „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	51—52	—	—
Żyta cięższego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	50	46—48
„ lżejszego „	1	20	—	1	19	6	1	19	—	43—44	—	—
Jęczmienia dużego „	1	15	—	—	—	—	1	12	6	—	42	40—41
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	35—36	—	—
Owsa „	1	7	6	1	5	—	1	4	—	—	34	31—33
„ pośl. „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	56—60	—	—
Perek „	—	25	—	—	23	—	—	22	—	—	53	46—50
Rzepiu zimowego „	3	6	—	3	2	—	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, dnia 15 lipca.

Poznańskie stare 3½% listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% list. zast. tal. 77 płacon. — Poznańskie listy rent. tal. 77 płac. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. poznań. płac. — Banknoty polskie 74 płacon. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal płacono.

Żyto: wypow. — węcpli; na lipiec 41½, lipiec-sierpień 41½, sierp.-wrześ. 43½, wrześ.-paźdz. 46½, na jesień 46½ paźdz.-list. — tal. płac.

Okowita: (z beczką) wypow. — kw.; na lipiec 13⅜, sierpień $13\frac{11}{22}$, wrzesień 14¼, październik 14⅓, list. — grudz. — w miejscu bez beczki — tal. pł.

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

25go. Gliwice, Brzeg; **26**go. Nowymost, Ostrowo, Poniec; **27**. Kobylin, Brzeźno, Mikołów; **31**go. Zaniemyśl, Susz.

Wykaz statystyczny

produkcyi rolniczéj za rok 1869/70 majętności Pożarowa, powiatu Szamotulskiego.

1,160 mórg w 3 rotacyach.

Płody rolnicze.	Przestrz. obsiana mórg.	Wysiew ogółem szefli.	Wysiew na morgę szl.	mrg.	Sprzęt w snopie kóp.	Omlot ogółem szefli.	Plon z morgi szefli.	Konsumcya. Wysiew szefli.	m.	Ordynar. szefli.	m.	Obroki szefli.	m.	Sprzedaż szefli.	Dywid. sprzedaży z obsianéj morgi roli. szefli.	mec.	Uwagi.
Pszenica .	63	64	1	¼	235½	794½	13	52	2	6	—	52	—	684	10	13⅔	
Żyto . . .	459	419	—	14½	1000	4462½	9¾	518	14	520	10	274	8	3148½	6	14	
Jęczmień .	40	54	1	5½	128½	514	12⅛	68	8	123	10	72	14	249	6	3½	
Owies . .	130	173	1	5¼	245	1800	13⅞	148	8	75	—	1536	8	40	—	5	
Groch . .	32	37	1	2½	73 w.	336	10½	42	—	72	—	222	—	—	—	—	
Wyka . .	7	7	1	—	15	67	9½	36	—	—	—	6	—	25	3	9	
Mieszanina	60*)	105	1	8	132	445	7½	182	—	—	—	263	—	—	—	—	
Kartofle .	75	770	10	4	(5233)	—	70	897	—	—	—	4336	—	—	—	—	*) 18 m. spasiono
Ćwikła . .	30	(150 fnt).	—	5 fnt.	(5952)	—	198½	—	—	—	—	5952	—	—	—	—	na zielono.
Summa	896	1729			1829	8419		1945	—	796	4	12714	14	4146½			

Produkcya pastewna: Koniczyna mórg 100, wozów 52. Łąk m. 175, w. 162. Łubinu m. 50, w. 262. (400 cent. osypki spasiono).
Utrzymanie inwentarza: Koni i źrebaków 36. Bydła 51 dominialnego i 27 wiejskiego. Owiec 1566, włącznie 230 opasów. Świń 8.
Produkcya nawozów: Stajenny nawóz 2,307 wozów. Kompost 500. Sztuczny nawóz 150 centn.

Pożarowo dnia 24 czerwca 1870 r.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.